

SĄSIEDZI, czyli w jednym stali domku

Dzięki niezwykłym osiągnięciom socjalistycznego budownictwa, niejeden z nas zupełnie niechcący i mimo woli uczestniczy w życiu swojego sąsiada. Co lepsze, niektórym z nas to życie wydaje się ciekawsze niż ich własne. Sąsiad to najbliższy nam – zaraz po rodzinie (a czasem nawet przed) człowiek, zamieszkujący przestrzeń gdzieś za ścianą naszego mieszkania. Tak bliski, że jego oddech czujemy niemalże na plecach. Wiemy, kiedy sąsiad załatwia potrzeby fizjologiczne (i jak intensywnie to robi), jak często się myje, co lubi śpiewać, czego – co znacznie gorsze – nie potrafi zaśpiewać dobrze, jak często urządza spotkania towarzyskie zakrapiane suto alkoholem. Wiemy, bo przecież słyszymy i widzimy. Żadna tajemnica. Nie robimy tego przecież specjalnie. Tak dogłębne poznanie umożliwia nam przebój konstruktorski – tzw. ścianka działowa. Ten kawałek materiału budowlanego słusznie nazwany został „ścianką” - a to ze względu na swoją grubość właśnie. Ściana kojarzona była wówczas negatywnie (nawet z murem) i oznaczała konstrukcję solidną oraz nieprzepuszczalną. Tego natomiast nie da się powiedzieć o ścianie, będącej czymś zupełnie przeciwnym, zarówno w sferze budowlanej jak i kulturowej. Konstrukcja ta – dzięki staraniom socjalistycznych budowniczych – rozprzestrzeniła się szybko i opanowała całą Polskę, szczególnie zaś upodobała sobie bloki osiedlowe oraz akademiki. Teraz – wypełnić się już tego nie da.

Ścianka przepuszcza dźwięki wszelakie, w tym również te uchu ludzkiemu niemiłe. A to słyszymy, jak małżeństwo za ścianką z lewej czule do siebie przemawia („Ty stara k...”, „Nie włącz durniu w brudnych buciorach do pokoju!!”); to znów mamy okazję poznać muzyczne gusta sąsiada z góry (disco polo wykonywane własnoręcznie na sprzęcie marki YAMAHA) lub też staje się dla nas jasne, że sąsiadka z prawej głośno krzyczy, gdy przeżywa trzeci orgazm pod rząd. Obecność są-

siada z dołu odczuwamy także – z reguły wtedy, gdy narażamy się sami spacerując głośno po własnej podłodze, a jego suffice. Jesteśmy w kamiennym kręgu.

Ale co uszom niemiłe, nie musi wcale wywierać negatywnego wpływu na inne zmysły i sfery naszego życia, a tym bardziej na kontakty z ludźmi, na których jesteśmy skazani. Zasłyszane w poźyciu międzysąsiedzkim rzeczy można przecież wykorzystać. Istnieją tu co najmniej dwa sposoby korzystania z tak bogatego materiału. Pierwszy z nich to tzw. donos na sąsiada, stosowany częściej w dawnych czasach lub obecnie – gdy sąsiad mocno nam podpadnie. Drugi sposób stanowi przyjacielskie zagajenie i rozpoczęcie miłej pogawędki z sąsiadem, dotyczącej zasłyszanych ostatnio rzeczy. Istnieje tu duże prawdopodobieństwo, że nasz sąsiad szybko pozwoli nam się zorientować, jak duża jest jego wiedza o naszym życiu. Będziemy więc wtedy kwita.

Życie sąsiadów jest często na tyle ciekawe, że spokojnie możemy zrezygnować z oglądania telewizji, oszczędzając na abonamencie. Losy naszych Kowalskich i Nowaków znacznie bardziej przyciągają naszą uwagę niż losy Lubiczów, Złotopolskich i innych filmowych rodów. Mają nad nimi tę niewątpliwą przewagę, że są prawdziwe, swojskie, a kolejne odcinki rozgrywają się tuż za ścianką. Niepotrzebny jest nawet pilot. Siedząc wygodnie na wersalce, jak na pokładzie samolotu, przenosimy się swobodnie piętro wyżej, piętro niżej bądź też poziomo w bok.

Ileż można jednak słuchać: przychodzi w końcu ten moment, że ciekawość, co słychać u Pana Władka zza ścianki jest mniejsza niż pragnienie ciszy i świętego spokoju. Fakt, że nasz sąsiad w tym samym czasie stosuje się do zasady „wolność Tomku w swoim domku”, wcale nam nie pomaga i powoduje rozbieżność interesów. Ale niech nikt nawet nie wazy się powiedzieć, że Polacy są narodem, który nie potrafi współżyć pokojowo z innymi

ani rozwiązywać sporów w sposób łagodny. Nic podobnego. W celu wywołania pożądanych dla siebie skutków w sferze stosunków międzyludzkich, Polak w pierwszej kolejności uda się do sąsiada z grzecznym zapytaniem zaczynającym się od słów „Czy mógłby Pan..., bo...?”. Konstrukcja tego pytania daje duże możliwości, by załatwić sprawę ugodowo i nie narażać się na kontrodpowiedź typu: „A czy Pan mógłby uciszyć swojego psa, bo moja żona dostaje rozstroju nerwowego!”, „Czy mógłby Pan przestać wiercić w ścianie, podczas gdy się uczę?!”, „Czy mógłby Pan ściszyć nieco muzykę, bo bardzo chciałbym posłuchać wiadomości?!”.
Dobrze, jeśli droga pokojowa się powiedzie. Jeśli nie, sąsiedzi poszukujący spokoju we własnym mieszkaniu mogą stać się niebezpieczni i gotowi są wkroczyć na ścieżkę wojenną. Stosowane wówczas metody charakteryzują się zawsze (no, prawie zawsze) stopniowością – od mniej dolegliwych do bardzo uciążliwych; od kolejnych upomnień do wyzwisk rzucanych na korytarzu; od stukania miotłą w sufit lub kaloryfer do rzucania kamieniami w psa sąsiada. I nikt nie wpadnie na pomysł, by winić za zaistniałą sytuację budowniczych z dawnych lat, no i oczywiście produkt ich kreatywności - ściankę.

Życie pokazuje, że i tak każda kłótnia sąsiedzka kończy się w chwili, gdy trzeba nagle pilnie pożyczyc soli, pieprzu, książki, cukru, korkociągu, gdy trzeba sąsiada poprosić o podlewanie kwiatków lub wyprowadzanie kudłatego pupila podczas naszej nieobecności. Normalna kolej rzeczy. Mimo wszystko sąsiad to sąsiad. Świadomość, że słychać ciągle kogoś zza ścianki pozwala nam oswoić się z myślą (a nawet odetchnąć z ulgą), że jest jeszcze ktoś poza nami w tym domu wariatów, jakim jest blok osiedlowy. Że nie jesteśmy sami w tej betonowej izolacji – oazie samotności.

*Agnieszka Gąsiorowska**

* Autorka jest prawnikiem i studentką Studium Podyplomowego Dziennikarstwa na Uwr.

Informacje socjalne

W marcu i kwietniu dział socjalny przyjmuje wnioski pracowników na dofinansowanie letnich czasów indywidualnych, zw. „pod gruszą”. Termin składania wniosków upływa 30 kwietnia 2002 roku. Odpowiednie druki można pobierać, a wypełnione składać w dziale socjalnym, pokoje:

- 101 ul. Szafrana 21
- 5a w Gmachu Głównym ul. Podgórna 50 lub
- 304 ul. Wojska Polskiego 69 we wtorki w godz. 8.00 – 11.00, czwartki 11 – 15.00
- lub w sekretariatach instytucyjnych.

Po tym terminie zostaną przydzielone kwoty dofinansowania zgodnie z kryteriami socjalnymi.

Przyznane dofinansowanie można zadysponować jako przelew na konto organizatora kolonii, obozów itd. dla dzieci w przypadku planowania ich zakupu.

UWAGA!

Wnioski spóźnione mogą być rozpatrzone pod koniec roku w miarę posiadanych środków.

*

Również od marca można składać wnioski na wczasy w ośrodkach uczelnianych:

- Karlów w Kotlinie Kłodzkiej koło Szczelińca,
- Lubiatów nad jez. Sławskim,
- Lubrza nad jez. Goszcza
- Łagów nad jez. Trzeńskiego

Na początku marca organizowane są weekendowe wyjazdy w góry z jednodniowym wypadem do Czech. Przejazd autokarem, a zakwaterowanie w domu wczasowym w pok. 2-3- i 4-os. Wyjazd zawsze w piątek rano (6.30), a powrót w niedzielę (ok. 21.00).

Terminy: 1 – 3 marca i 8 – 10 marca

Bliższe informacje i zapisy w pok. 5a Gmach Gł. ul. Podgórna 50 tel.wewn. 653 lub we wtorki ul. Wojska Polskiego 69 pok. 304 tel. wewn. 32-02.

Emil Kumka